



cześniej techniczny, bo wdrożenie dodatkowego oprogramowania oznacza zmiany w istniejących systemach IT.

► **Czy informacje o tym, jakich technologii się używa, mogą być udostępniane?**

P.C.: I tak, i nie. Nie z tego powodu, że to know-how kancelarii, kwestia dyskrecji, bezpieczeństwa i niezachęcania do tego, aby ktoś wykorzystał jakieś luki zabezpieczeń. Te, które mogą znajdować się w takim oprogramowaniu. Natomiast zdarza się tak, że mniejsze kancelarie, promując się, informują, że używają danych technologii czy oprogramowania. Czy to dobrze, czy źle? Nie wiem. Każdorazowo powinno się dokonać oceny ryzyka. Często jest to jednak argument za tym, aby skorzystać z usług owych kancelarii. Duże działy prawne czasami pytają mniejsze kancelarie, do których outsourcują swoje zadania, z których technologii korzystają. Chcą wiedzieć, czy one potrafią wykonywać pracę efektywnie. Jeżeli taka mała kancelaria odpowie, że nie korzysta z nowych technologii, to właściwie odpada z wyścigu. Nikt nie chce

płacić za pracę, która jest powtarzalna i rutynowa tyle samo, co za pracę intelektualną – rdzeń działań prawnika. I tu dochodzimy do sedna! W tym kontekście te nowe technologie mogą być doskonałą wizytówką informującą, że mamy do czynienia z rzetelnymi, kompetentnymi i nowoczesnymi partnerami biznesowymi.

► **Jakie są obecnie niezbędne narzędzia informatyczne dla nowoczesnej kancelarii?**

P.C.: To przede wszystkim rozwiązania, które pomagają w organizacji pracy kancelarii. Na rynku dostępnych jest kilka aplikacji, które gromadzą dane o klientach i o sprawach, które są prowadzone, pozwalają podpinąć do tych spraw dokumenty, rozliczać, fakturować czas i tak dalej. **Przykładem takiego narzędzia, które na mnie robi wrażenie, jest Lobster. To program zaprojektowany przez prawników, uwzględniający wiele detali, które często bywają pomijane w innych tego typu aplikacjach.** Inną ciekawą klasą narzędzi są programy ułatwiające zarządzanie wiedzą zgromadzoną w kancelarii. Niektóre z nich potrafią analizować dokumenty utworzone przez nas wcześniej, a następnie, gdy tworzymy pismo, podpowiadają nam, których z istniejących dokumentów moglibyśmy użyć w danym momencie. Prototyp programu tej klasy zwyciężył w jednej z polskich edycji Global Legal Hackathon. To wydarzenie, gdzie prawnicy i informatycy spotykają się razem i w ciągu czterdziestu ośmiu godzin muszą opracować jakieś rozwiązanie informatyczne. Został również doceniony na arenie międzynarodowej. Później niestety, z tego co wiem, został wycofany z rynku. Na szczęście istnieją bardzo podobne rozwiązania zagraniczne.

► **Panie profesorze, jakie researchowe narzędzia informatyczne pomocne w pracy nowoczesnej kancelarii powinien znać dobry prawnik?**

G.W.: Na początku wspomnę o takim jednym narzędziu Lex Edytor, którego nie opisujemy w książce, ale które ja hobbystycznie pomagam rozwijać. Jest to aplikacja współpracująca z Wordem, działająca na zasadzie redaktora i wychytująca błędy, których redaktor w Wordzie nie widzi. Klasyką literówek jest pisanie „sad” zamiast „sąd”, prawnikom zdarza się pisać na przykład „postępowanie sadowe”. Takich błędów jest mnóstwo. Niektóre z nich są nawet zabawne. Bardzo często zdarza się, że na zajęciach ze studentami pokazuję tekst, w którym jest ewidentny błąd, ale on jest na tyle daleko odbiegający od kontekstu, że studenci, nawet patrząc na ten wyraz, nie widzą pomyłki. Moimi ulubionymi przykładami są „sutki prawne” zamiast „skutki prawne” i „dekret o majątkach opuszczonych” zamiast „dekret o majątkach opuszczonych”. Narzędzie, o którym mówię, pomaga szybciej tworzyć dokumenty prawne i unikać w nich błędów oraz daje pewność co do aktualności powołanych aktów prawnych.

Jeżeli zaś chodzi o narzędzia związane z legal research, to trzeba zacząć od tego, że największe polskie systemy informacji prawnej mają charakter komercyjny i są świetnym przykładem tak zwanego ponownego wykorzystania informacji publicznych. Tajemnica tego sukcesu jest prosta. Te systemy zdejmują wiele czynności z prawnika. Osobiście nie wyobrażam sobie, jak to było być prawnikiem w latach osiemdziesiątych, gdy systemy takie nie istniały. Pamiętam siebie na drugim